Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 155. Sroda 9 lipca 1862. № 155.

POZNAŃ, 7 lipca.

Jeszcze nie przebrzmiał odgłos wystrzału wymierzonego przeciwko enerałowi Lüdersowi, jeszcze nie wyświecone powiązanie tego skrytobójczego zamachu, a już znowu telegraf przynosi z Warszawy ponurą, mniéj jeszcze w powiązaniu swojém zrozumiałą wiadomość o podobnymże zamachu na życie świeżo do polskiéj stolicy przybyłego w. ks. Konstantego. Nieomieszka ona w całéj Europie najszerszego zyskać rozgłosu, głębokiego wywrzeć wrażenia i najrozmaitszych wywołać komentarzy. Dziś już najprzykrzéj porusza wszystkie umysły polskie: z udręczeniem niepewności pytają się wszyscy wzajem, coby ta nowa tragiczna zagadka warszawska właściwie znaczyć miała? Niechże więc nam wolno będzie z kilkoma nad nią odezwać się uwagami.

To co mamy do powiedzenia, nie będzie bo nie może być podejrzane o stronność rosyjską ani o względność dla jakichkolwiek wymagań zewnętrznych. Przeciwnikami dotychczasowych rządów rosyjskich w Polsce byliśmy i pozostajemy; przychylnością dla dynastyi rosyjskiéj, personifikującéj niejako wiekowy i srogi ucisk narodu polskiego, szczycić się nie możemy; zresztą jesteśmy pod dziennikarskim względem do tyla niezależni, że nie pragnąc robić żadnych nad morderczym zamachem uwag, bespiecznie milczeć moglibyśmy. Uwagi nasze jak najzupełniéj z wolnéj wychodzą woli, z wewnętrznego przekonania i polską tylko troską są natchnione.

O moralnéj stronie skrytobójczego zamachu słów tracić nie będziemy, albowiem uważaliśmy i uważamy podobne oświadczenia za rzecz całkiem zbyteczną w ustach naszych: zbrodnią potępiamy zawsze i wszędzie, w przekonaniu, że jest złą, szpetną i szkodliwą ze siebie saméj i że właśnie dla tego nikomu ani téż niczemu w owocach swoich na dobre nigdy nie wychodzi bo wyjść nie może. Pierwszém wrażeniem uczucia z niemniejszym odwracamy się strętem od świeżego zamachu warszawskiego. Jeźli bowiem w tém uczuciu znalazłyby się tłómaczące i łagodzące względy dla doraźnego wybuchu osobistego oburzenia lub zemsty Polaka, ranionego i deptanego w najświętszych i najdelikatniejszych uczuciach godności własnéj lub rodzinnéj, przez zwierzęce pastwienie się nad nim samym lub nad czcią żony, siostry, córki: to ze wstrętem odwracaćby się ono musiało od widoku społeczeństwa, które zniósłszy z więcéj jak chrześciańską, bo z niewolniczą niemal rezygnacyą wszystkie niewypowiedziane obelgi, katowania i poniewierki zbrojnych i dzikich siepaczy, podnosiło skrytobójczą rękę na obcego wprawdzie książęcia, ale który dotąd żadnego bezpośredniego w tém srogiém prześladowaniu nie brał udziału, który owszem przybywa (czy ze szczerego uczucia czy z obrachunku, w to nie wchodzim) bezbronny niejako, w zaufaniu zupełném, bez żadnego orszaku, przywożąc ze sobą w zakładzie téj ufności, na samém zlegnięciu będącą małżonkę i dzieci swoje. To téż społeczeństwo polskie nie podniosło téj ręki, podnieść jéj nie mogło: wrodzona mu szlachetność, jakiekolwiekby w niewoli szczerby odnieść mogła, niedopuszcza w żaden sposób czynu, nietylko już zbrodniczego, ale tak szczególnie niskiego i ckliwego przez owo przeciwsławienie

Zamach więc z d. 3 lipca wkrzyczący obraża sposób zarówno ogólne zasady etyczne jak polskie uczucie. Ale w krokach rozpaczliwéj polityki chwytają się nieraz stronnictwa środków, przeciwnych prawom odwiecznéj moralności i wstrętnych uczuciu, w nadziei, że w niedostatku innych, one przynajmniéj do celu doprowadzą. Otóż pomijając już wzgląd, że sprawa lub stronnictwo, któreby w morderstwie już tylko środek zbawienia swego upatrywały, niepowrotnie byłyby stracone, bo świadczyłyby same o zupełnéj swéj nicości i ujemności moralnéj: pomijając ten wzgląd, twierdzimy stanowczo, że nawet polityczny obrachunek żadnego polskiego stronnictwa, od najumiarkowańszego do najskrajniejszego, nie mógł spełnienia tego morderstwa pożądać. Stronnictwo stopniowéj reorganizacyi wewnętrznéj narodu, opierające się na związku dynastycznym z Rosyą? Ależ dla niego właśnie namiestnikostwo w. ks. Konstantego było rodzajem arki przymierza i kotwicy zbawienia. Wielkie stronnictwo narodowe, zmierzające prędszym krokiem do zupełniejszéj i szerszéj autonomii narodowéj, któréj warunek i rękojmia we spólności narodowego życia z Litwą, Podolem i Wołyniem? Ależ to stronnictwo, panujące od roku przeszło nad umysłami w Królestwie i kierujące tam wypadkami, najwyraźniéj, najusilniéj, najstateczniéj zalecało i przykazywało, ażeby najtroskliwiéj się chronić, niepowiemy już od zbrodniczych zamachów na życie wyobrazicieli rządów rosyjskich w Polsce, ale od wszelkiego nawet gwałtownego i krwawego oporu, słowem od wszystkiego, coby dość silne stanowisko moralne narodu, jedyną jak na teraz broń jego, osłabić, i pozór chociaż usprawiedliwionéj represyi nieprzyjacielowi dać mogło. Szczupła ale ślepą zapalczywością pozornie silna partya natychmiastowéj rozprawy orężnéj z Rosyą, z sąsiadami, ze światem całym? Z młodzieży się ona wprawdzie głównie rekrutuje, ależ dziecko nawet na palcach obliczyć sobie potrafi, że chcąc w takich jak dziś warunkach bój rozpoczynać z Rosyą, zaiste szczególném byłoby do téj więcéj jak nierównéj walki przygotowaniem, zaczynać od morderstwa, które przecież ducha i żywiołu moralnego w walczących Polakach w żaden sposób podnieśćby nie mogło, a które natomiast stokrotnéj dodałoby siły Rosyi, walkę polityczno-wojenną zmieniając na walkę niezbłaganéj pomsty za śmierć brata cesarskiego, za śmierć książęcia około którego skupia się duża część nadziei narodu rosyjskiego i Słowiańszczyzny. Przypuszczaćby może nie jeden gotów, że stronnictwo upatrujące zgubę sprawy narodowéj w schloroformowaniu jéj przez rosyjsko-polski system ustępstw i reform, mogło zapragnąć gwałtownej śmierci naczelnego wyobraziciela tego systemu a zarazem brata cesarskiego, żeby tym sposobem spalić mosty, wykopać otchłań nieprzebytą pomiędzy Polską a caratem i zagrożoną sprawę narodową przez to uratować. Ależ jest to tak skombinowany i wyszukany rachunek, że kto się w jego subtelności zapuszczał, ten musiał oczywiście wpaść po drodze na dużo prostszy i bliższy obrachunek psychologiczny, iż naturalna reakcya moralna przeciwko morderstwu jako téż instynktowa dążność pojedyńczych osób, warstw i stronnictw, ażeby się od wszelkiéj z niém solidarności oczyścić, musi do wręcz przeciwnego doprowadzić rezultatu, to jest do rezultatu, że obojętne i zimne dotąd twarze polskie zaczną okazywać spółudział dla rosyjskiego książęcia. Że tak będzie w istocie niestety (niestety w politycznym a nie w człowieczym sensie), świadczy nam o tém doświadczenie, historya, znajomość natury ludzkiéj, własny wreszcie przykład; bo na sobie samych, lubo oddalonych i nieco przedmiotowych widzach zdarzenia, postrzegamy, iż reakcya przeciwko plamiącemu polską stolicę zamachowi, porywa nas mimo bardzo silnego z naszéj strony wzdragania się, daléj w oznakach zewnętrznych spółudziału dla w. ks. Konstantego, niżbyśmy bez tego zamachu byli to uczynili.

Mamy tedy przed sobą nietylko zbrodnią, nietylko czyn uczuciu głęboko wstrętny, ale najgrubszy błąd polityczny, który ze stanowiska żadnego stronnictwa polskiego wytłómaczyć i usprawiedliwić się nie da. Przychodzimy ztąd do przekonania, że zamachu nie mogła w żaden sposób dopuścić się ręka, popchnięta myślą, pragnieniem, pobudką lub insynuacyą jakiegokolwiek bądź odłamu polskiego społeczeństwa. Któż więc i dla czego na życie rosyjskiego książęcia się targnął? Co do pierwszego, odpowiada nam urzędowy telegram jak dotądtyle tylko, że młody człowiek, ito niestety młody człowiek z polskiém nazwiskiem, wedle Dresd. Jour. niejaki Jarosciński (zapewne ma być Jaroczyński lub Jaroszyński). Co do drugiego, kiedy wszystko jeszcze milczy, my odpowiedzieć się nie wahamy, że ręką mordercy kierować mogło tylko zupełne obłąkanie umysłu, albo wpływ pośredni jednego z obcych stronnictw, którym śmierć w. ks. Konstantego z ręki Polaka byłaby bardzo na rękę (a że są takie stronnictwa, któż o tém z wtajemniczonych w poufną stronę intryg politycznych nie wie?), bo mądrość wieków uczy: Cui prodest, fecit.

Bliska przyszłość pokaże, taką mamy otuchę, iżeśmy się nie mylili, strząsając z polskiego narodu wszelką solidarność z onym zamachem, zbrodniczym w obec moralności, nikczemnym w obec uczucia, a głupim w obec polityki. Niestety! zdaje się że z nazwiska polskiego plamy mu wyrządzonéj strząsnąć już nie zdołamy!

N. Pan raczył nadać tajnemu radzcy rejencyjnemu Mockowi w Sigmaringen, order król. korony trzeciéj klasy.

Berlin, 7 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby panów przyjęto jednogłośnie konwencye wojskowe zawarte z rządami sasko-koburgskim, Waldeck-pyrmonckim i sasko-altenburgskim, również przyjęto projekt do prawa o paszportach wedle pierwiastkowéj redukcyi rządowéj, odrzucając wszystkie poprawki przez izbę poselską przyjęte. Następnie obradowano nad petycyami.

— Frakcya Bockum-Dolffsa uchwaliła w zeszły czwartek na swém posiedzeniu wieczorném upoważnić swój zarząd, ażeby nad kwestyą wojskową porozumiał się z zarządem stronnictwa postępowego. Poseł Hoverbeck podał wniosek w frakcyi niemieckiego stronnictwa postępowego, ażeby przy rozpoczęciu obrad nad etatem wojskowym wniesiono następującą rezolucyą: Izba poselska zechce uchwalić następującą rezolucyą: Izba poselska uważa za potrzebne, przystępując do obrad nad etatem wojskowym oświadczyć: 1) że ponieważ uchwalenie nadzwyczajnych środków celem zwiększonéj gotowości do wojny z dniem 1 stycznia 1862 się skończyło, i dziś już nie zdaje się być potrzebném, legalny stan organizacyi wojska da się pozyskać przez wrócenie się do zwyczajnego etatu z roku 1859; 2) że stósownie do tego izba przez rząd żądaną przewyżkę, o ile prawne zobowiązania państwa większy wydatek nie czynią koniecznym, uważa się pod danemi okolicznościami za obowiązaną odrzucić; 3) że izba jednakże gotową jest przyzwolić na podwyższenie wydatków celem przeprowadzenia powszechniejszego rekrutowania, o ile stósunki finansowe kraju dozwolą, jeżeli poprzednio jako prawo ustanowione będzie: a) dwuletnia służba piechoty pod chorągwią, b) trzyletnie trwanie obowiązku należenia do rezerwy, c) całkowite utrzymanie resp. przywrócenie pierwiastkowego stanowiska landwery; 4) że w końcu izba przyczyni się, jeżeli rząd zażąda jednorazowo do udzielenia potrzebnych funduszów do sprowadzenia obecnie faktycznie istniejącego stanu organizacyi wojskowéj albo do stanu, jaki w roku 1859 istniał, albo téż do stanu, jakiby nowe prawo określiło, tudzież do pokrycia w roku 1862 już wydanych sum nad etat.

— Dnia 5 b. m. odbyło się w kaplicy poselstwa rosyjskiego dziękczynne nabożeństwo za uratowanie życia w. księcia Konstantego.

— W miejsce sędziego powiatowego dr. Lintza powołano, wedle Gazety Krzyżowéj, na justycyarusza w prezydyum policyi asesora sądowego Gayla.

— Przybył tu niedawno p. Rudolf Friederich, będący od szesnastu lat w służbie holenderskiéj na wyspie Jawie. Otrzymał on zlecenie zebrania wszystkich napisów w języku sanskryckim, znajdujących się na wyspie Jawie, z czasów panowania indyjskiego. Oprócz téj tak ważnéj pracy dla historyi Indian, uczeni, a szczególniéj orientaliści, oczekują dalszych poszukiwań tego badacza nad językiem i cywilizacyą Indian, których znaczne ślady pozostały na Jawie i w Bali. P. Friedrich udaje się naprzód do Londynu, aby, przez poznanie napisów, znajdujących się w muzeum brytańskiém, przygotować się do jak najdokładniejszego spełnienia swego zlecenia.

— Król. najwyższy trybunał uznał w wyroku zapadłym w dniu 15 maja r. b., że żądanie ministra handlu, tyczące się tworzenia rezerwowych funduszów przy kolejach żelaznych, nie sprzeciwia się żadnemu istniejącemu prawu, ale raczéj pod każdym względem jest usprawiedliwione. Rozstrzygnięcie to nastąpiło w skutek podania o unieważnienie wyroku zapadłego w poprzedniéj instancyi na skargę p. Antoniego Poleskiego przeciwko fiskusowi król. o wynagrodzenie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 lipca. Wszystkie dzienniki dzisiejsze podają przemowę Jks. arcybiskupa warszawskiego, którą w kościele metropolitalnym po nabożeństwie dziękczynném odbytém z powodu ocalenia w. księcia i odśpiewaniu Te Deum, odczytał u stopni ołtarza. Wyraża ona zarówno ze stanowiska chrześciańskiego jak ze stanowiska patryotycznego zgrozę z tego wypadku, i stawia zamach pod pręgierz opinii. Na tém nabożeństwie znajdowali się, wedle Dz. Powsz., członkowie rady stanu, rady administracyjnéj, urzędnicy władz wszelkich i obywatele. Wczoraj wieczorem koleją warszawsko-petersburską przybyły dzieci w. księcia do Warszawy.

— Piszą stąd do Br. Ztg., że sprawca zamachu z początku powiedział, iż jest chirurgiem, i nazywa się Malinowski, późniéj inaczéj, znów późniéj iż jest Rosyaninem, a dnia 4 lipca wieczorem dowiedziano się iż się nazywa Józef Jurusiński, ma lat 22 i jest czeladnikiem krawieckim. Wczoraj za dnia i w nocy aresztowano mnóstwo osób, pomiędzy niemi kilku oficerów. Do Stern Ztg. piszą, że u mordercy znaleziono pistolet, a nazajutrz w kącie niedaleko miejsca gdzie zamach popełnił, rewolwer z sześciu lufami. Nazajutrz o godzinie 9 z rana w. książę udał się do cytadeli i kazał sobie przyprowadzić mordercę. Powiadają że nazywa się Budny, i że oburzenie na niego jest powszechne. Do Nat. Ztg. piszą, że morderca co godzinę zmieniał nazwiska; ma się nazywać Jaroscyński i być czeladnikiem krawieckim, ale i to jeszcze nie pewna. Do dnia 4 czerwca w południe od zamachu policya uwięziła z tysiąc osób; po wszystkich kościołach i synagogach odbyły się nabożeństwa dziękczynne. Urzędowy telegram do Dresdner Journal, powtórzony przez gazety berlińskie, powiada że morderca nazywa się Jaroscinski. Do Ostd. Ztg. donoszą, że morderca zwie się Janiszewski, jest czeladnikiem krawieckim a synem chirurga, i ma lat 22. Obok niego aresztowano jakiegoś młodego człowieka o którym rozeszła się wieść, iż jest Rosyaninem.

— Jen. Lüders ma szczękę strzaskaną, i lekarze uznali potrzebę operacyi. Ma ją wykonać sławny operator Langenbeck, którego telegrafem powołano z Berlina.

— Nowy korespondent do Czasu przedstawia w ten sposób położenie Warszawy w ciągu ostatniego tygodnia ubiegłego miesiąca: Położenie jest takiém, jakiém go przedstawili moi poprzednicy, dawniejsi korespondenci. Marg. Wielopolski bywa na posiedzeniach komisyi oświecenia i komisyi spraw wewnętrznych i gorliwie zajmuje się reorganizowaniem tych władz. Co się tyczy ustawy o wychowaniu, obowiązywać ma od 1 sierpnia. Uniwersytet czyli szkoła główna ma być otwarta 1 października, ale wątpią, aby ją do owego czasu uorganizowano. Zresztą ciągła jest nieufność i niedowierzanie tym reformom. Tyle razy zawiedziona ufność nie łatwą jest do pozyskania. Głęboka niewiara w dobre zamiary rządu, wywołana czynnościami i do dziś dnia trwającém postępowaniem zarządu policyjno-wojskowego, uciskiem i prześladowaniem, jakich ciągle się dopuszcza, wywiera dezorganizujący wpływ. Będzie to trwać dopóty, dopóki nie zmieni się system rządzenia i rzeczywiste reformy, które określone były tyle razy przez was, nie staną się faktem. Nieufność jest tém większa, że policya po dawnemu prześladuje, aresztuje i burzy ludność. Za latarki aresztują przed 11 godziną i rewidują aż do koszuli po cyrkułach; ratusz co noc jest przepełniony więźniami. Policyant po dawnemu jest panem wolności i majątku każdego. Komisya Jermołowa postępuje z większą jeszcze niż za czasów Rożnowa surowością. Nie pozwalają widzieć się krewnym z więźniami, nie pozwalają słodzić doli więzionych. Aresztowania nowe ciągle są zarządzane, szczególniéj pomiędzy rzemieślnikami. Owszem, są one gęstsze niż poprzednio, może dla tego, żeby utwierdzić naród w nieufności w owe zmiany, zapowiedziane przez marg. Wielopolskiego i takim sposobem ułatwić powrót do władzy jenerałom i innym dawnéj rutyny ludziom. Słyszeliśmy o aresztowaniu przedsiębiorcy Wołowskiego, Karola Majewskiego, akademika, urzędnika Puca i wielu czeladników i majstrów, których nazwiska będę się starał pozbierać. Wywieziono także pewną liczbę na wygnanie, a pomiędzy nimi do Syberyi Henryka Filipowicza, wiele miesięcy bez żadnéj przyczyny więzionego. Komitet proskrypcyjny, pomimo awansowania Szwecowa na senatora i wyjazdu Kozaczkowskiego do Niemiec, istnieje; powiadają, że zasiada w nim Rożnow. Patrole takie jak i dawniéj chodzą po Warszawie, ścieśnienie na rogatkach, ciągłe prześladowanie niezmienione, pomimo zupełnéj spokojności w mieście i w kraju, a rezultatem tego, coraz bardziéj nurtujące nieukontentowanie.

Z Petersburga odbieramy wiadomości o szerzącéj się tam anarchii. Szkoły wszystkie są pozamykane, rząd wszystkiego się lęka, widząc że traci wszelką podstawę. Szkoły wojskowe także pozamykane, a w armii, szczególniéj w gwardyi, wiele aresztowań. Pomiędzy aresztowanymi jest fligiel adjutant cesarski, pułkownik gwardyi Rostowców; brat jego, pułkownik sztabu i także adjutant cesarski, nie został aresztowany, bo jest w Anglii, lecz go zdegradowano. Są to synowie wszechwładnego za cesarza Mikołaja jenerała adjutanta Rostowcowa, który był zdradził związkowych w 1825 roku. Kapitan Obruczew, na którego wyrok za polityczne przestępstwo ogłoszono, jest synem byłego jenerał-gubernatora. Ludność petersburgska w obawie nowych pożarów, siedzi obok rzeczy zapakowanych i przygotowanych do wyniesienia. W Warszawie wiele osób kierując się prawdziwie chrześciańskiém uczuciem i dobrze pojętém braterstwem narodów, rozpoczęło składkę na pogorzelców petersburgskich.

— Piszą ztąd, 2 lipca rano, do Czasu: Od kilku dni była wiadomość o rozstrzelaniu oficerów rosyjskich w Modlinie. Podałem ją, lecz wówczas nie mogłem sprawdzić szczegółowo. Dzisiaj rzecz jest zupełnie sprawdzona, oficerowie rozstrzelani zostali dnia 28 czerwca. Wyrok śmierci podpisany był przez Lüdersa, który odwoływał się był do cesarza podobno, przedstawiając do zatwierdzenia lub ułaskawienia, a cesarz miał odrzec, że Lüders jako główno-dowodzący w stanie wojennym ma prawo ostatecznie zatwierdzić lub zmienić go. W Warszawie rząd wojskom nie dowierzał, mówiono, że żołnierze nie zechcą strzelać, że nastąpi awantura jawnie okazanego nieposłuszeństwa, i dla tego to tych oficerów bardzo szlachetnego charakteru i którzy krwią swoją zmyli z munduru rosyjskiego hańbę zeszłorocznéj walki z bezbronnym ludem, przewieźli do Modlina, gdzie przez wybranych żołnierzy wyrok wykonano. Na smutne wały modlińskie wyprowadzono dwóch oficerów: Arnholda, Sliwickiego i jednego podoficera Franciszka Rostkowskiego. Pierwszy był Szwed z Finlandyi, drugi Rosyanin, trzeci Polak; wszyscy zaś trzej byli ludzie zacnéj duszy, wielkiéj odwagi. Nie było księży, a więc i nie dano im przed zgonem pociechy religijnéj. Arnhold zażądał pozwolenia zrobienia testamentu. Pozwolono, miał do rozporządzenia 5000 rs.; część przeznaczył na spłacenie swoich długów i Śliwickiego, część zapisał na bibliotekę pułkową, resztę na dobroczynne cele i wsparcia. Daléj żądali, ażeby im oczu nie zawiązywano; żądanie to nie było uwzględnione, oczy zawiązano i strzały padły. Dwaj od razu zabici zostali, trzeci był tylko w ramię raniony, dobiegł więc do niego na taki przypadek przygotowany żołnierz i pistolet do serca przyłożywszy, odebrał mu życie. Tak zginęli ci zacni ludzie. Oburzenie w armii silne, oburzenie, które wcale dobrze umysłów nie przygotowało na przyjęcie w. księcia. Śledztwo nie udowodniło im winy, kwalifikującéj ich na śmierć. Udowodniono im tylko „szerzenie niechęci przeciwko rządowi“ i rzecz tę podciągnięto pod zbrodnie stanu i artykuły kodeksu na śmierć skazujące. Okoliczność ta nadaje ich śmierci charakter niewinnéj ofiary i zemsty ze strony wstecznéj partyi. Tak pojmują ich śmierć wojskowi. Śmierć ich więcéj szkody niż pożytku rządowi przyniesie. Rozkaz do armii donoszący o rozstrzelaniu, podpisany przez jen. Merchelewicza (ztąd mylnie donoszą niektórzy korespondenci do dzienników pruskich, iż wyrok śmierci podpisał jen. Merchelewicz; podpisał go jen. Lüders, a rozkaz do armii donoszący już o zatwierdzonym wyroku podpisał jen. Merchelewicz zastępujący tymczasowo głównodowodzącego armią po zranieniu jen. Lüdersa.) z powodu słabości Lüdersa, ogłasza prócz tego wyroki, za polityczną jakoby agitacyą wydane, na trzech innych wojskowych, mianowicie: na oficera Stanisława Abramowicza na lat trzy do kopalń syberyjskich; na oficera Kaplińskiego, wypędzenie ze służby i oddanie pod dozór policyjny i na żołnierza Szczura, skazujący go na 600 kijów.

Wyroki na cywilnych także są wydawane przez różne komisye śledcze i sądy wojenne, lecz nie ogłaszane i w cichości spełniane. W tych dniach wywieziono na wygnanie cztery osoby, a aresztowania mianowicie po ulicach nie ustają. Aresztowano także i w domach z powodu fałszywéj denuncyacyi kilku indywiduów, słyszeliśmy o aresztowaniu Józefa Leja, Kononowicza i innych.

W. książę Konstanty miał przybyć dopiero po rozwiązaniu żony; potém doniesiono, że przyjedzie na kilka dni i powróci na jakiś czas do Petersburga; w końcu sam zawiadomił, iż z całą rodziną swoją przyjedzie zaraz i jest już w drodze, a dzisiaj o godzinie 4téj po południu stanie w Warszawie. Jenerałowie i prezydent miasta p. Wojda urządzają mu uroczyste przyjęcie na dworcu kolei żelaznéj. Przybierają ten gmach i robią bramę tryumfalną. W. książę zamieszka w pałacu łazienkowskim. Czy za jego przybyciem zniesiony zostanie stan oblężenia? niewiadomo, zdaje się jednak, że trwać będzie daléj; przynajmniéj żadnych nie widać do zniesienia przygotowań, i wszystkie prześladowcze rosporządzenia trwają. Lüders jest słabym, ale podobno rzeczywiście rana nie jest niebespieczną, chociaż kula wybiła mu ząb i język uszkodziła. Z namiestnictwa swojego schodzi jen. Lüders ze smutném wspomnieniem.

Dziennik urzędowy doniósł o różnych nominacyach. Między innemi znany autor p. Józef Korzeniowski został rzeczywistym radzcą stanu i naczelnikiem wydziału oświecenia w komisyi wyznań i oświecenia. Natomiast orderami obdarzeni zostali jenerałowie Chrulew (znienawidzony tak przez kraj jak i przez armią), Jermołów i p. Pawliszczew za zasługi, których ciężar czuje cały kraj i długo jeszcze czuć będzie. Jen. Kryżanowskoj, naczelnik sztabu głównego, wrócił z Petersburga w bardzo dobrym humorze i długo a cicho rozmawiał wesoło z oberpolicmajstrem Piłsudzkim, który zajęty jest wyszukiwaniem sprawcy zamachu na Lüdersa i już różnych osób dla pokazania swojéj gorliwości dosyć naaresztował, a każdego którego złapie oskarża o zamach. Jen. Rożnów znany z okrucieństw w Płocku ciągle bawi w Warszawie, z jego pobytu jak i z urzędowania jen. Kryżanowskaho i Piłsudzkiego wnosić należy, że stan oblężenia nie będzie zniesionym.

Dnia 29go czerwca poprowadzono na wygnanie do Omska Jana Górskiego; do Orenburga Konstantego Korzeniowskiego, Eugeniusza Kurkowskiego z Radomia i Ignacego Eichmüllera, ostatni nie za pieśń, tylko za melodyą „Boże coś Polskę“ skazany.

— Piszą stąd, dnia 3 lipca, do Czasu: Wczoraj o godzinie 5 wieczorem przybył do Warszawy w. książę Konstanty, nowy namiestnik Królestwa. Na dworcu kolei na Pradze czekali na w. księcia jenerałowie, dygnitarze i tłum zebranych przez policyą ludzi, którzy okrzykiem powitali w. księcia. Tłum ten posuwał się za powozem w. księcia i spotykał się z innemi gromadami także postawionemi do witania, tak więc cała droga aż za most miała pozór dobrego przyjęcia. Lecz ludzie w owych gromadach wydających okrzyki, zdradzali swój charakter, jak np. milicyanci po cywilnemu przebrani, którzy wychodząc z Piwnéj ulicy, przez zapomnienie maszerowali parami idąc na owacyą. Milicyantów przebranych było 240, po 20 z każdego cyrkułu; służba z zamku jasno ubrana, posłana była z kwiatami przed pałac. Najwidoczniejszymi jednak byli żydzi w łapserdakach, stósunkowo jednak do całéj ludności żydowskiéj w Warszawie, nie wielka ich była liczba, których sprowadziła wieść przez policyą pomiędzy nich rzucona, że w. książę wszystkie prośby jakie mu w tym dniu podadzą, załatwi po myśli proszących; cisnęli się więc do powozu, rzucali prośby i okrzykami witali. W. książę ubrany był w mudur ułański, w. księżna w kapeluszu garybaldowskim, za które niedawno na ulicy u nas aresztowano. W. księżna wdzięcznie witała publiczność, jéj małżonek był zimny. Zresztą nic ważnego nie zaszło, i niczém szczególném przyjazd w. księcia nie był oznaczony. Wieczorem Warszawa była ciemną, illuminacyi nie było.

Wczoraj i dzisiaj patrole powiększone, gęściéj jak zwykle kursują po mieście; prócz pieszych i kozackie pokazują się na ulicach. Milicyanci byli i są gęsto rozstawieni na drodze od zamku do Belwederu. Znany Wiszniewski wprawny do łapania publiczności, pomiędzy nimi. Wczoraj jeszcze w. książę w powozie z jenerałem Kryżanowskom pojechał odwiedzić chorego Lüdersa.

Dzisiaj (3 t. m.) przyjmował w. książę od 9 do 11éj w Łazienkach wszystkie władze Królestwa i radę miejską oraz wojskowych. W około pałacu było mnóstwo wojskowych. Przyjęcie było poważne i zimne z jednéj i z drugiéj strony. Do rady stanu przemówił w. książę kilka słów o uspokojeniu kraju, czyniąc od tego uspokojenia zależném wprowadzenie ogłoszonych reform. Zresztą nic ważnego nie mówił, robił tylko dość obojętne zapytania różnym osobom. W cerkwi na nabożeństwie było mało ludzi. Żadném słowem, ani też żadnym czynem nie dał wskazówki co do planów swego postępowania i przyszłego systemu rządzenia Kongresówką. Stan oblężenia trwa w całéj pełni i nic się przez przyjazd nie zmieniło, przynajmniéj dotychczas.

W. ks. ma podobno mieć szczególnie zwrócone oko na usunięcie głęboko zakorzenionéj dezorganizacyi w wojsku. Ludność na dawném stanowisku trwa w największym spokoju. Cisza i żałoba bez zmiany. Położenie rządu stać się może jeszcze trudniejszém, jeżeli nie wejdzie śmiało na drogę rzeczywistéj reformy we wszystkich prowincyach. Z nowin innych nie wiele mamy do zakomunikowania. Kozaczkowski za należenie do komitetu urządzającego wodociągi, w którym nic nie robił, a za to nierobienie brał z funduszów miejskich 8000 złp. otrzymał wynagrodzenie od cesarza, tabakierę brylantową. Z Syberyi uwolniono Serafina Morawskiego. W wilią przyjazdu w. księcia prócz wspomnionych już w przeszłym liście osób, aresztowano jeszcze kilkanaście innych. Wczoraj téż z prowincyi widzieliśmy wiezionych do cytadeli więźniów.

Godzina 11 wieczór. W téj chwili dowiaduję się, że w. książę Konstanty wychodząc z teatru po pierwszym akcie, wyjściem dla niego przeznaczoném na ulicę Wierzbową, został strzałem z pistoletu bardzo lekko raniony w rękę. Sprawcę złapano. Jak się zdaje jest to zdradziecka sprawka partyi wstecznéj. Sprawca ten zdawna był jéj znany. Szczegóły późniéj doniosę. Wojsko wystąpiło na place. Miasto spokojne. Jeżeli sąd kryminalny cywilny badać będzie, to sprawa się wyjaśni.

— Z swojéj strony redakcya Czasu zbiera w ten sposób szczegółowe wiadomości prywatne, opisujące wypadek w dniu 3 wieczorem i to co zaszło w dniu 4 tm. W. książę po pierwszym akcie wyszedł z teatru bocznemi schodami, dla niego tylko i dygnitarzy przeznaczonemi, do sieni, w któréj czekała go kareta. W chwili, gdy miał wsiadać do karety, zbliżył się jakiś młody człowiek, wyciągając ku niemu rękę. Książę mniemał, iż podaje mu prośbę i ręką chciał po takową sięgnąć. Wtedy padł strzał i kula ugodziła w szlifę, a przeszywszy ją drasnęła w. księcia w ramię. Adjutant, podobno nazwiskiem Brimmer, rzucił się na strzelającego i powalił go na ziemię; książę zaś wrócił do pokoju przy loży cesarskiéj. Tu wspomnieć musimy, iż zadziwiać musi, dla czego ludzi obcych puściła policya do owéj oddzielnéj sieni, która wówczas dla w. księcia była zachowaną, i którą publiczność nie wchodziła. W. książę wróciwszy do pokoju przed lożą, po opatrzeniu lekkiego jak się pokazało draśnięcia, kazał sobie podać papier i sam napisał depeszę telegraficzną do cesarza, iż wypadek cały ma bardzo małe znaczenie, i że nie przypisuje go zupełnie ludności warszawskiéj, poczém odjechał do Belwederu, wziąwszy z sobą rewolwer, z którego doń strzelono. Aresztowany przy pierwszéj indagacyi nazwał się Budny, następnie Jaroszewski, a daléj Horosz; pod wszystkiemi temi nazwiskami znany jest policyi. Policya aresztowała podobno dwie jeszcze z osób w téj sieni się znajdujących, a w nocy i nazajutrz chybił trafił jak zwykle uwięziła kilkunastu rzemieślników. Po tym wypadku zaraz wojsko wystąpiło na place, bardzo silne patrole z działami nawet przeciągały przez ulice, a ludność warszawska myślała, iż pożar gdzie powstał, gdyż zwykle w czasie pożaru wojsko występuje. Nazajutrz rano w. książę przyjmował według programu duchowieństwo i władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego, o których przy przyjęciu w d. 3 zapomniano. Wyszedłszy do zgromadzonego w sali posłuchalnéj duchowieństwa, w. książę rzekł, iż wypadku wczorajszego niechce bynajmniéj kłaść na karb ludności polskiéj, która nigdy nie dopuszczała się podobnych czynów, a choćby i tak było, nie zmienia to w niczém programu prac dla dobra kraju. W podobny sposób przemówił do prezesa Towarzystwa kredytowego hr. Andrzeja Zamoyskiego, wzywając go do udziału w téj pracy, i ująwszy go za rękę, drugą podał margr. Wielopolskiemu. Hr. Zamoyski skłoniwszy się, nie odpowiedział ani słowa. Arcybiskup zarządził nabożeństwo w katedrze, w czasie którego przemówił od ołtarza. Mowę tę ogłoszono w Dzienniku Powszechnym, którego jednak nieodebraliśmy. (Do Poznania przybył on dopiero w poniedziałek wieczór). Wojsko ciągle obozuje na placach, policya zwiększyła wczoraj swe prześladowania; odbierano znów laski i aresztowano za nie; za rogatki nikogo nie puszczano prócz jadących koleją żelazną, których paszporty sprawdzano w drodze w Piotrkowie i Częstochowie. Na zakończenie dodać tu musimy, iż z przyjazdem w. księcia przed wypadkiem w niczém nie zmieniło się położenie rzeczy. Prześladowanie policyjne pozostało, nikogo niezwrócono z wywiezionych niewinnie i uwięzionych bezprawnie, jak między innymi szanownych księży Wyszyńskiego i Steckiego; nie zmieniono w niczém rozporządzeń, nie mających żadnego innego celu prócz prześladowania i prowokowania; wszystkie osoby znienawidzone powszechnie, jak Kriżanowskoj, Rożnow, Jermołow itd. pozostały na swych posadach, a widok Kriżanowskaho jeżdżącego z księciem oburzał ludność, wśród któréj trwa ciągle spokój, cisza i żałoba. Słowem nie tylko nic nie uczyniono przed i w czasie przyjazdu w. księcia, coby zmniejszyło powszechne i głębokie nieukontentowanie w narodzie, lecz przeciwnie zarząd policyjno-wojskowy starał się i stara wszelkiemi środkami zwiększać oburzenie, utrzymywać ucisk.

Ustawa o wychowaniu publiczném w Królestwie Polskiém.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ XVII.

O egzaminach stundentów, trwaniu półroczów i wakacyach.

Art. 319. Oprócz egzaminów wstępnych i ostatecznych będą jeszcze egzamina profesorskie i egzamen środkowy.

Art. 320. Egzamina profesorskie odbywają się w audytoryach po ukończeniu każdego półrocza, z tego, co wyłożoném zostało. Egzamina te odbywają profesorowie sami w godzinach nielekcyjnych, zawiadamiają wszakże dziekana o czasie ich rozpoczęcia i o godzinach, na które je profesor naznaczył. Dziekan albo sam bywa na tych egzaminach, albo według swego u-

znania deleguje do nich jednego z profesorów, a po ich ukończeniu wizuje przedstawione sobie przez studentów matrykuły egzaminowe, które im profesorowie wydają.

Art. 321. Studenci nie przedstawiający dziekanowi dostatecznych matrykuł ze wszystkich przedmiotów na oba półrocza przepisanych, lub tacy, którzy się tym egzaminom nie poddawali, nie przechodzą na kurs następny, i do wpisu na przedmioty w kursie tym wykładane, przyjęci być nie mogą.

Art. 322. Egzamen środkowy składają studenci po ukończeniu czterech semestrów czyli kursu drugiego i po wysłuchaniu wszystkich przedmiotów na oba kursa przeznaczonych. Do odbywania tych egzaminów naznaczają się na posiedzeniu wydziałowém dwa komitety, złożone z czterech członków i przewodniczącego, z oznazeniem oraz przedmiotów z jakich w każdym komitecie studenciegzaminowanymi być mają. Dziekan prezyduje w jednym z komitetów, według swego uznania. O dostateczności lub niedostateczności odpowiedzi, decyduje większość głosów.

Art. 323. Studenci przystępujący do egzaminu środkowego, powinni złożyć w komitecie rs. 6 opłaty za egzamen i matrykuły egzaminów profesorskich ze wszystkich przedmiotów, jakie w obu kursach wyłożone zostały. Niedopełniający tych warunków do egzaminu dopuszczani być nie mogą.

Art. 324. Ci, którzy cały egzamen środkowy z powodzeniem odbędą, otrzymują od dziekana świadectwo egzaminowe, według formy przez komisyą rządową przepisać się mającéj.

Art. 325. Nie utrzymujący się na egzaminie środkowym lub nie poddający mu się wcale, nie przychodzą na kurs trzeci.

Art. 326. Po zamknięciu egzaminów środkowych wpływ z opłat rozdziela się w równych częściach między członków obu komitetów. W żadnym razie opłata za egzamen środkowy wnoszącemu ją nie zwraca się.

Art. 327. Wykład nauk w szkole głównéj rozpoczyna się 1 października i pierwsze półrocze twa od téj daty aż do 15 marca z wyłączeniem dwunastu dni Bożego narodzenia. Półrocze drugie rozpoczyna się 15 marca i trwa do 30 lipca z wyłączeniem dwunastu dni świąt Wielkiéj nocy. Czas od 1 do 15 sierpnia przeznacza się na egzamina środkowe i ostateczne. Od 1 do 10 października, niezależnie od lekcyi, odbywających się na innych kursach, odbywa się wpis i egzamen wstępny na kursie pierwszym. W jednym z tych dziesięciu dni ma miejsce uroczysty akt otwarcia szkoły głównéj.

(Dokończenie nastąpi.)

FRANCYA.

Paryż, 3 lipca. Jedyna rzecz, którą się teraz opinia publiczna we Francyi zajmuje, jak łatwo zrozumieć można, jest sprawa meksykańska. Sprawozdanie jenerała Lorencez nie uspokoiło obawy, zwłaszcza że nie zbywa na złowrogich pogłoskach, a rząd popełnił jeszcze ten nierozum, iż wezwał dzienniki, aby były bardzo powściągliwe w ogłaszaniu wiadomości o Meksyku, czém naturalnie niespokojności nie zaradzi, owszem wzbudza tylko w publiczności podejrzenie, jakoby pragnął ukryć niefortunne jakieś doniesienia. W takich okolicznościach, jak ogóle we wszystkich, najz pełniejsza wolność, otwartość i szczerość jest środkiem leczącém złe najpierwéj i najprędzéj, a tłumienie, kłamanie i jak to mówią chachulenie, jest tylko głupotą mądrości dyplomatycznéj tradycyjnego absolutyzmu, który światła, prawdy i swobody nie nawidzi. W skutek tego zalecenia rządowego nie odważył się żaden dziennik paryski zamieścić owéj telegraficznéj wiadomości z Nowego Jorku o któréj wczoraj wspominaliśmy. Patrie podaje wprawdzie wiadomości z Vera Cruz z 4 czerwca, wedle których nic się nie zmieniło od ostatniego sprawozdania jenerała Lorencez, w położeniu wojska francuskiego, które zajmuje ciągle stanowiska swoje w Orizabie i okolicznych wsiach, ale Patrie patrząc na wszystko przez półurzędowe okulary widzi nie raz najczarniejsze przedmioty w różowém świetle, jeśli sobie tego panowie ministrowie życzą. Pays ogłasza sprawozdanie Marqueza o potyczce stoczonéj pod Orizabą z jenerałem Tapia, nie ma w niém nic innego, jak tylko to, co było już w sprawozdaniu jenerała Lorencez. Murquez wystósował swój dokument do jenerała Almonte, który będąc gubernatorem w Vera Cruz, przybiera szumny tytuł tymczasowego prezydenta rzeczypospolitéj meksykańskiéj. Półurzędowe dzienniki nic o tym tytule nie mówią, ani też o tém, że Almonte musiał opuścić obóz francuski, gdzie mu żołnierze nie dwuznacznie okazywali swoję wzgardę, jako zbiegowi i kłamcy. Co się tyczy wiadomości, jakoby Marquez był w Hawannie, zdaje ona się polegać na pomyłce i prawdopodobnie nieszczególne to indywiduum jest w Orizabie z Francuzami. Inni jemu podobni, mianowicie Zuolaga i Cobos, którzy się w ostatniéj chwili namyślili i zamiast przejść do Francuzów w konszachty z Juarezem weszli, schwytani przez Marqueza i skazani na śmierć, a za pośrednictwem Almontego, czy Lorencego ułaskawieni są w istocie w Hawannie, dokąd ich wygnano. Zdaje się że jenerał Prim (który kontyngiensem hiszpańskim dowodził) pod ręką przyjaciołom swoim Meksykańczykom świadczył rozmaite przysługi, niewąpliwą jest bowiem rzeczą, że w Guadalupie było wielu artylerzystów hiszpańskich. Rząd francuski postanowił nie szczędzić żadnéj ofiary, żeby spawę meksykańską naprawić; w ministerstwie wojny zaręczają, że nie tylko 20 ale 30000 cesarz gotów jest posłać jeśli będzie potrzeba. Tymczasem posiłki jeszcze zostały wstrzymane, ponieważ rząd ma przekonanie, że jenerał Lorencez, który przybywając do Orizaby miał jeszcze żywności na 25 dni, nie jest narażony w stanowisku swojém na żadne niebespieczeństwo; wysłano już jednak cały oddział rzemieślników wojskowych, przytém dozorców i pomocników lazaretowych.

— Uznanie Królestwa Włoskiego przez Rosyą jest wypadkiem urzędownie stwierdzonym. Poseł angielski przy dworze turyńskim, sir James Hudsohn napisał z tego powodu list nadzwyczaj serdeczny z powinszowaniem do ministra Ratazzego. Poseł francuski przy królu włoskim p. Benedetti przybył do Paryża i miał wczoraj długą naradę z ministrem Thouvenelem; jaki jest powód przyjazdu tego dyplomaty, niewiadomo jeszcze. Zdaje się rzeczą pewną, iż w końcu czerwca podał margrabia Lavalette nowe wnioski rządowi papieskiemu, oświadczając, że Francya wraz z innemi katolickiemi państwami zaręczą papieżowi posiadanie dziedzictwa Piotrowego, za inne zaś stracone prowincye wyrobią mu wynagrodzenie pieniężne; odrzucono jednak w Watykanie i ten wniosek.

— Wyjazd hrabiego Chambord z Lucerny, gdzie, jak wiadomo, przewodniczył zjazdowi legitymistów, przyspieszony został podobno przez demonstracye bonapartystowskie i garibaldistowskie, które się kilkakrotnie pod oknami jego mieszkania odbyły.

— Marszałek Magnan wracając wczoraj z kąpieli upadł i złamał jedno żebro; stan jego nie wzbudza jednak najmniejszéj obawy.

— Między osobami, które hrabiego Chambord w Lucernie odwiedziły, był słynny adwokat Berryer, który miał z nim przez cały dzień narady, i biskup z Angoulème. Hrabia nalegał ciągle na swoich stronników, żeby się wstrzymali od wszelkich publicznych demonstracyi; jest on nadzwyczaj podobny do Ludwika XVI, bardzo gruby, kulawy trochę i je nader wiele. W ostatnich dniach jego pobytu w Lucernie okradli go podobno i wzięli mu szkatułkę z drogiemi klejnotami i ważnemi papierami familijnemi.

— Na wczorajszém posiedzeniu parlamentn angielskiego oświadczył lord Palmerston, w skutek interpelacyi, że Francya i Anglia chętnie z każdéj korzystałyby sposobności, aby pośrednictwem swojém zakończyć bratobójczą wojnę w Ameryce, ale na teraz dla zaciętości stron obydwóch o pośrednictwie i zgodzie myśleć nie moża.

Paryż, 4 lipca. Z Meksyku nic nowego dzisiaj; adjutant cesarski już wysłany został na wyspę Guadelupę, aby przysposobić pomieszczenie i obozowisko dla wojska, które tam przez dwa miesiące pozostać ma, aby się do klimatu zwrotnikowego przyzwyczaić, nim się do Meksyku przeprawi. Jenerałowi Lorencez, posyła rząd, w przekonaniu, że jeszcze przez długi czas będzie mógł toż samo położenie zajmować i utrzymać związek z Vera Cruz, znaczne zapasy żywności, po większéj części zakupione w Nowym Jorku, gdzie wiele taniéj je kupiono, niż we Francyi byłyby kosztowały. Oprócz tego posłał już rząd cały statek naładowany winem i innemi trunkami do Meksyku oraz rozmaitemi lekarstwami. Wiceadmirał Jurien de Lagravière w końcu lipca opuści Francyą, aby objąć naczelne dowództwo nad siłą morską w zatoce meksykańskiéj, a jenerał Forey wypłynie do Meksyku w końcu sierpnia.

— Morderca ministra księstw naddunajskich Catardżego jeszcze wykrytym nie został. Powody téj zbrodni są jednak, jak powszechnie sądzą, polityczne. Jedni twierdzą, że spowodowały ją dążności antirewolucyjne ministra, a mianowicie to, że nie chciał zezwolić na jakieś święto ludowe, na którém obok dwóch rumuńskich sztandarów, miano także rozwinąć siedmiogrodzki; inni zaś, wiele prawdopodobniéj, że minister padł ofiarą swoich reakcyjnych przekonań i usiłowań co do kwestyi włościańskiéj. Kwestya ta w księstwach naddunajskich podobną obecnie odgrywa rolę jak w Rosyi. Chłopstwo było dotychczas w poddaństwie, niewoli i nędzy; chodzi teraz o regulacyą stósunków włościańskich. Mniejszość liberalna żąda, żeby nietylko usamowolniono chłopa, ale dano mu także część ziemi, którą dotychczas uprawiał, większość zaś daleko znaczniejsza bojarów widząc konieczność usamowolnienia, nie opiera mu się, ale żadnéj części gruntów odstąpić nie chce. Minister Catardżi jak najwytrwaléj opierał się uwłaszczeniu chłopów i został zamordowany krótko po skończonéj mowie, którą miał na sejmie powstając przeciw uwłaszczeniu.

— Turcy ponieśli w Czarnogórze nową klęskę. Derwisz pasza posunąwszy się aż pod Bamary, musiał, pobity, cofnąć się napowrót.

— Ostatnie wiadomości z Ameryki północnéj donoszą o wielkiéj bitwie pod Charlestonem, stoczonéj 16 czerwca z ogromną stratą po obydwóch stronach; nie ma wszakże wzmianki o tém, kto właściwie odniósł zwycięstwo; zdaje się, że unioniści wzięli górę, bo w Charlestonie obawiano się, że to miasto będzie się musiało poddać.

— Minister Persigny po powrocie swoim z Londynu objął znowu zawiadostwo swego ministerstwa.

WŁOCHY.

Turyn, 3 lipca. Garibaldi, który w końcu tego miesiąca do Neapolu przybędzie, powołał swego szefa sztabu, pułkownika Corte, który się w Medyolanie znajdował, do siebie. Pułkownik wyjechał też już w rzeczy saméj z Genuy. Liczni dawniejsi ochotnicy wybierają się również na Południe.

— Przybycia rosyjskiego nadzwyczajnego posła w osobie ks. Łabanow spodziewają się tu codziennie.

— Jeneralny sekretarz w ministerstwie wychowania publicznego, Briosch, którego jak wiadomo wysłano było z powodu oporu studentów do Pawii, odbędzie także inspekcyą nad kilku innemi wszechnicami i rozciągnie swą podróż nawet na wyspę Sycylią. Równocześnie wyśle minister wychowania publicznego trzech komisarzy celem gruntownego zrewidowania szkół elementarnych i ustanowienia nowych szkół, gdzie na takowych zbywa.

— Francuscy legitymiści i klerykalni kazali królowi Franciszkowi II w Rzymie wręczyć adres, w którym po zwykłych frazesach o uzurpacyi, zdradzie, gwałtach wyrządzonych państwu Kościelnemu i królestwu Obojga Sycylii, stoi dosłownie: „N. Panie, nie powątpiewaj o tém, że czasy doświadczenia w krótce przeminą. WKMości pozostawioną może jest sława przyczynienia się do zwrócenia Ojcu św. gwałtem mu wydartych krajów. Wasza św. matka czuwa w niebie, a jeżeli prośby nasze i usiłowania nasze przyspieszyć mogą godzinę Opatrzności, może WKMość być przekonanym, że ani na pierwszych, ani na drugich przy najsprawiedliwszéj i najświętszéj sprawie zbywać nie będzie.“ I królowéj Maryi przesłano adres, w którym powiedziano, że koronie zbywa tylko na téj jednéj perle, zostania matką. W adresie do królowéj, znachodzi się również następujący dosłowny ustęp: „Obyśmy się doczekali podziwiać w Tobie wzór matek! Oby WKMość do długiego szeregu królów, których Bóg w łasce swéj na obronę kościoła i pomyslności narodu stworzył, nowych członków dodała. Obyś, jako nowa gałąź Kastylii, dała światłość księciu, któryby był spadkobiercą cnót św. Ludwika i jego godnego następcy Franciszka II!“ Franciszek II odpowiedział silnym głosem: „Panowie, wzruszony życzeniami i usposobieniem, jakiemi dla narodu i Nas tchniecie, składamy wam Nasze podziękowanie. Walcząc za niepodległość Naszéj ukochanéj ojczyzny, uczyniliśmy tylko zadość powinnościom Naszym jako król. Obecnie nakazuje nam ta sama powinność, silnie obstawać za Ojcem św., którego nigdy nie opuścimy, i tu, jeżeli okoliczności tego wymagać będą, wypełniając obowiązki katolika, zasłaniać będziem ramieniem Naszém kościół i księcia kościoła.“

— Papież odrzucił zupełnie nowe propozycye francuskie, które był przywiózł z Paryża poseł francuski, margrabia Lavalette.

— O hr. Kalckreucie, którego w dniu 29 maja wojsko włoskie za przewodniczenie bandom w Neapolitańskiém rozstrzelało, piszą do Aug. Allg. Ztg.: Hr. Kalckreuth, były król. pruski oficer huzarów, w końcu pułkownik w służbie Franciszka II, kawaler pruskiego orderu czerwonego trzeciéj klasy, król. neapolitańskiego orderu św. Jerzego i orderu Franciszka II, brał udział w roku 1859 w kampanii włoskiéj, i został późniéj pułkownikiem w Gaecie. Już tu się był odznaczył w sprawie króla przy wycieczce jako dowódzca oddziału. Przez październik, listopad, grudzień, znajdował się pomieniony wojskowy z rozkazu królewskiego w Abruzzach i dowodził tu atakiem na Castel Luccio, który też wziął. Następnie wrócił do Rzymu i uorganizował nową ekspedycyą, powierzając jéj dowództwo byłemu kapitanowi francuskich zuawów, pułkownikowi Riviére. Pułkownik ten przybrał nazwisko Chiavonego, podczas kiedy prawdziwy Chiavone mieszkał pod Casemare. Dnia 18 maja opuścił Kalckreuth w towarzystwie byłego porucznika austryackiego Fritscha i służącego Rzym, celem objęcia dowództwa nad wysłanemi poprzednio pod rozkazami byłego kapitana żandarmeryi neapolitańskiéj 250 ludźmi w okolicy Molo di Gaeta. Dnia 29 maja schwytali go Piemontczycy i rozstrzelali go bez bliższego śledztwa. Kalckreuth miał przy sobie 2000 napoleondorów i wizowany paszport do Gaety. Równocześnie rozstrzelano jego służącego i oficera hiszpańskiego. Porucznika Fritscha wysłanego na rekonesans, schwytano również i wydano Francuzom, którzy go znów wypuścili na wolność.

Turyn, 4 lipca. Izba poselska przyjęła na wczorajszém posiedzeniu po żwawych rozprawach w tajném głosowaniu projekt do prawa o dezercyi wojskowéj. Artykuł projektu do prawa, który kompetencyą sądów wojskowych rozciąga także na osoby nie należące do stanu wojskowego, jeżeli osoby te obwinione są o namawianie wojskowych do opuszczenia chorągwi, wywołał silny opór, a przyjęcie tego artykułu wytłómaczyć sobie tylko można rozjątrzeniem narodu i parlamentu na niezliczone zamachy pewnéj części wyższego duchowieństwa przeciwko nowemu porządkowi rzeczy w Włoszech. Na posiedzeniu dnia 30 czerwca bronił sprawozdawca mianowicie artykułu oddającego osoby cywilne, którzy w dezercyach brali udział, pod sądy wojskowe; nawet Bixio gorąco przemawiał w tym sensie i twierdził, że rozstrzelania na obszerną skalę przy podobnych uwodzeniach nicby nie zaszkodziły.

— Ślub króla portugalskiego z księżniczką Maryą Pią, drugą córką króla Wiktora Emanuela, odbędzie się w Turynie w miesiącu wrześniu, a książę Napoleon będzie obecnym téj uroczystości. Pierwszy pomysł połączenia dworów lizbońskiego, turyńskiego i paryskiego, wyszedł podobno od Napoleona, a pierwsze kroki poczynił w tym względzie książę Napoleon w czasie swego pobytu w Neapolu. Wiktor Emanuel przyjął plan ten z radością. Ożenek ten jest solą w oku gabinetom madryckiemu i austryackiemu a poniekąd podobno i londyńskiemu.

— Niespodziewany wyjazd Garibaldego do Sycylii pisma włoskie rozmaicie sobie tłómaczą. Exdyktator wyjechał w nocy z dnia 26 na 27 czerwca; jenerał wziął ze sobą swoich synów i najpoufalszych swych zwolenników, pomiędzy niemi mianowicie pp. Busso, Missori, Nullo, Chiassi, Mignogna, Guastalla, Guerzoni, Bruzzesi, Ripari i Civinini. Pułkownika Cortego swego szefa sztabu, który się w Medyolanie bawił, powołał Garibaldi telegrafem do Palermu. Również donoszą z Paryża, że bawiących tamże Garibaldzistów powołano telegrafem do Turynu, a do dziennika Italie piszą z stolicy francuskiéj, że osoby będące w stosunkach z stronnictwem Garibaldego, miały otrzymać depesze, które spodziewać się każą wkrótce ważnego wypadku.

— Ks. Maksymilian Orłowski, przełożony wszystkich kościołów katolickich na Kaukazie, przybył przed kilku dniami do Rzymu i będzie w tych dniach u Ojca św., któremu przywiózł nader ciekawą mapę Kaukazu z oznaczeniem kościołów katolickich.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 lipca. W tych dniach odbył się popis dojrzałości w seminaryach nauczycielskich w Poznaniu i Paradyżu. W poznańskiém seminaryum złożyło 21 abituryentów, a w paradyskiém 19 egzamen dojrzałości. Z numerem 1 wyszło 2, z numerem 2 wyszło 20, a z 3cim numerem 8.

— Kalifornia w kąt już teraz pójdzie. W Ameryce w prowincyi Oregonie nad rzeką Salmon odkryto tak bogate kopalnie złota o jakich się dotąd nikomu nie śniło i o których milczą dotychczasowe dzieje górnictwa. Ledwie się chce temu wierzyć, że jeden człowiek może sobie dziennie wykopać złota za 200 dolarów. Łatwo pojąć, jak się palą górnicy do takiego Eldorado. Wyprawa w tamte strony nie jest bez niebespieczeństwa, bo się kręcą jeszcze dzicy Indyanie i tamują roboty w kopalni. Powiadają, że na poprzek dróżki prowadzącéj do ich ziemi przeciągnęli sznur i grożą śmiercią każdemu białemu, któryby przekroczył tę granicę. Ale co to pomoże. Sacra auri fames przezwycięży wszystko. Jak się zejdzie więcéj pielgrzymów złotożądnych, wygonią i wytępią Indyan, a ich ziemię wezmą dla siebie w spuściźnie. Jeżeli wieści o bogactwie tych kopalń nie są przesadzone, to niezadługo wartość złota ogromnie spadnie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Najprzewielebniejszy nasz **Arcy-Pasterz**, po niedawnym z Rzymu powrocie, odwiedzić raczy w dniu 12 b. m. tutejszą swoję **Oblubienicę**, gdzie przez Kapitułę Metropolitalną po Nieszporach uroczyście powitany, błogosławieństwo apostolskie, przez Ojca Ś. zlecone, Owieczkom swoim udzieli. Tak szanowne Duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe, jako téż inni wierni Chrystusowi, przejęci tém samém, co Kapituła Metropolitalna uszanowaniem i przywiązaniem **dla Najdroższego Arcy-Pasterza**, zapewne liczném zebraniem się na dzień wspomniony, powiększyć zechcą świetność **Jego** uroczystego powitania.

W Gnieźnie, dnia 3 lipca 1862.

Kapituła metropolitalna.

(2161)

W skutek przeniesienia się podskarbiego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych z powiatu Obornickiego w inny powiat, musi nastąpić obór podskarbiego. Celem uskutecznienia oboru tego odbędzie się w **Obornikach** na dniu **13 b. m.** w oberzy p. **Głowińskiego** walne zebranie, na które nietylko członków, ale mających się chęć zapisania na takowych uprzejmie zaprasza

Dyrekcya. [2178]

Walne Zebranie Towarzystwa P. N. imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Śremskiego odbędzie się w **Śremie** w dniu 10 lipca o godzinie 10 przed południem u Kadzidłowskiego.

[2149]

Słowniczek

grecko-polski i polsko-grecki

do przykładów do tłómaczenia z polskiego na greckie i z greckiego na polskie

przez

A. Mierzyńskiego,

Dr. fil. i prof. przy gimnazyum Mariańskiém,

wyszedł dziś z druku i odebrać go mogą bezpłatnie ci co przykłady posiadają.

Księgarnia

[2180] ***J. K. Żupańskiego.***

---

10 tal. nagrody

otrzyma ten, kto mi dopomoże do odzyskania **małego obrazu olejnego na drzewie malowanego,** przedstawiającego **bitwę pod Lipskiem** z portretem **Napoleona I** i **Poniatowskiego** na koniu. Obraz ten opatrzony jest nazwiskiem malarza „Raymond de Bam" i oprawny w ramy złote z bogatemi ozdobami w drzewie wyrzniętemi. Obraz ten zginął mi podczas pakowania z mojéj sieni.

J. Lissner,

[2183] plac Wilhelmowski No. 5.

Sprzedaż dòbr

w Królestwie Polskiém

za pośrednictwem niżéj podpisanego.

1. **Dobra** w powiecie Łęczyckim. Położenie. Wśród miast fabrycznych, przy budującéj się szosie, w bliskości miast Koła nad Wartą i stacyi kolei żelaznéj Kutna. Rozległość: Włók 13, miary warszawskiéj, w glebie po części pszenicznéj. Zasiewu zimowego: Żyta przeszło 100 szefli, pszenicy około 40. Gmina o 96 dymach. Budynki wszystkie nowe. Cena rubli 12,000, zaliczki rubli 8,000.

2. **Dobra** z trzema folwarkami w powiecie Piotrkowskim. Położenie: W bliskości Częstochowy i Radomska, stacyi kolei żelaznéj; pół mili od rzeki Warty. Rozległość: 121 włók, w czém 35 włók lasu, 7 włók łąk 1széj klasy. Budynki dobre, między któremi gorzelnia, browar, cegielnia, wiatrak nowy etc. Młockarnia, 2 sieczkarnie itp. Wysiewu zimowego około 570 szefli. Nieużytku mórg 30. Cena 83,000 rubli. Zaliczenia 40—50 rubli.

3. **Dobra** z dwoma folwarkami w powiecie Piotrkowskim. Położenie: W bliskości Częstochowy, Radomia (stacya kolei żelaznéj) i Działoszyna. Rozległość: włók 106½, w czém lasu 40—50 letniego, włók 15; trzydziestoletniego włók 10. Łąk nad rzeką spławną Wartą włók 2. Budynki dobre. Dwór o 6 pokojach otoczony ogrodami i klombami. Oficyna z kuchnią. Papiernia, młyn, propinacya o 5 karczmach, piec wapienny itp. W żniwa dni zaciągu 300, czynsz od włościan, kolonistów, młyna i propinacya przynosi przeszło rubli 2000 dochodu. Wysiewu zimowego: Żyta przeszło 550 szefli, pszenicy 30. Nieużytku mórg 19. Szacunek z inwentarzem rubli 63,000. Zaliczenia 30,000.

Bliższych wiadomości udzieli na frankowane listy

J. Gościcki, w Królewcu w Pr.

Kneiphöfsche Lang: Gasse 15. (2152)

Ajenturę Domu Zleceń Braci Chotomskich, Koronowicza i Sp.

z Królewca w Pr.

przejął od 1 lipca r. b. we Wrocławiu

B. OSTRZYCKI,

Kupiec Cygar, Bischofsstrasse No. 16. (2156)

U taniego kupca!

ul. Wrocławska 2.

Co tylko powróciwszy z jarmarku Frankfurtskiego zwracam uwagę szanownéj Publiczności na pewną ilość chustek szalowych, które jestem w stanie po zadziwiająco tanich cenach sprzedawać, mianowicie:

chustki szalowe, które dawniéj 4 do 5 tal. kosztowały, za 2 tal.;

Zephyr chustki szalowe dawniéj 7 do 8 tal. dziś po 3¾ do 4 tal.;

Long châles w dobrym gatunku za 5 tal.

Za powyżéj pomienione przedmioty gwarantuję, że są bez wad.

[2181] ***Zygmunt Sax.***

O osiedleniu się mojém w tutejszém mieście donoszę najuniżeniéj.

Międzychód, dn. 1 lipca 1862.

2121) **Barg**, rzecznik i notaryusz.

Przez Tillgnera, przy okazyi głównych oborów naprzeciw mnie zmyślone i rozpowszechnione wynurzenia, oświadczam za nie z prawdą zgodne, i już Tillgner takowe w skutek rozstrzygnienia sędziego pojednawczego odwołał.

[2179] **Józef Cohn** w Rawiczu.

Poszukuje się **nauczyciela domowego** Polaka na wieś, do dalszego wykształcenia naukowego dwóch synów. Reflektujący na to miejsce niech się zgłoszą pod adresem: **J. P. B.** poste restante Września. (2173)

Rozprawa pod tytułem: **Pogląd historyczny na zabobony w Polsce,** którą Pan **Sikorski**, redaktor „Ruchu Muzycznego", był łaskaw przed rokiem jeszcze zwrócić mi z Warszawy drogą prywatną, dotąd mnie nie doszła. — Nie mogąc i nie chcąc postradać téj pracy, o któréj doręczenie dotąd bezskuteczne czyniłem kroki; zniewolony jestem na téj drodze o nią się upomnieć.

Łabiszyn w W. Ks. Poznańskiém, d. 1 lipca 1862.

(2169) **T. Klepaczewski.**

Kołdry watowane, jedwabne, wełniane i perkalowe,

Derki i ***szale podróżowe,***

poleca [2182] **Antoni Schmidt**

Od lat 50 pod firmą A Zapałowski istniejący handel wina i towarów kolonialnych w Wągrówcu przeniósłem do domu dawniéj Wgo Goz mirskiego i polecam się względom Szanownéj publiczności z uwiadomieniem, że przy handlu urządziłem i oberzą.

Wągrówiec, d. 6 lipca 1862.

(2174) **W. Zapałowski.**

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 8 lipca.

BAZAR. Pani Gawrońska z Warszawy, obyw. Sobolewski z Król, Pol., prob. Tarmuszewicz z Wielichowa, właś. dóbr Jaraczewski, z Jaraczewa, Stablewski z Krakowa, Radoński z Dominowa, Trawiński z Karniszewa, Breza z Swiątkowa, hr. Mielżyński z Kotowa, Komornicki z Kulszy i Bentkowski z Czarnotuł.

OTEL PARYSKI. Wł. dóbr Neymann z Sląskowa, wł. dóbr Budzyński z Kleryki, Wolański z Pakości, Kowalski z Imiołek i Jesnitzer z Sroczyna kupcy Mendelsohn z Allensteinu i Dietrich z Paderborn.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr Żuchowski sen. i jun. z Konina i Szwantowski z Brudzewa, dzier. Miller z Głogowy, pastor Gärtig z żoną z Boryca, kupcy Minzloff z Królewca i Lachmann z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kapitał. Zastrow z Berlina i Normann z Dammgarten, insp. Melms z Rybnicy, właś. dóbr Rogaliński z Cerekwicy, wł. dóbr Pągowska z Kurnatowic, fabr. Wesenneck z Chociborza, dzier. Wendt z Szląska i kupiec Berthold z Frankfurtu n. M.

POD CZARNYM ORŁEM. Hemik Leidenfrost z Frankenhausen, dzier. Raczyński z Biernatek i wł. dóbr Jönicke z Król. Pol.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Koczorowska z Piotrkowic, wł. dóbr Raszewski z Szcepowic i Kąsinowski z Sadów.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Wł. dóbr Prätel z Sękowa, kupcy Schlunk i Dobrin z Berlina, Jäger z Kolonii, Heckel z Lipska i Mehland z Akwisgranu.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Radzca kons. dr. Strauss z Berlina, asses. Pettang z Poznania, urzęd. Amerlan z Szwedt, aptek. Elsner, i kupcy Wolff, Völker, Heymann, Benneck, Brunn i Heinze z Berlina, Klingenberg z żoną z Londynu, Henseler z Szczecina, Corts z Krefeldu, Konick z Dessau i Kunz z Paryża.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 8 lipca.

Zyto: wyższe ceny, na lip. 45⅓—½—7/12—⅔ pł., lip.-sier. 45—⅙—¼ pł., sier.-wrz. 45 pł., wrz.-paź. 44¾ pł. 45 żąd, paź.-list 44⅓ pł. 44½ żąd., list.-gr. 44¼ tal. pł. Okowita: wyższe ceny, z beczką na lip. 18 5/12—11/24—½ pł., sier. 18⅓—5/12 pł. 18½ żąd., wr. 18½ pł., paź. 18 pł., 18½ żąd., list. 17¼ żąd., gr. 17 tal. żąd.

Berlin, 7 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—80 tal. płac. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 51—53¼ pł., na lip. 51⅞—52 pł., lip.-sier. 50¼—½ pł., sier.-wr. 50 pł., wrz.-paź. 49¾ 50 pł. 50¼ żąd., paź.-list. 49 pł. 49¼ żąd., list.-gr. 48—¾—½ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szf. 34—39 tal. pł. Owies: w miejscu 1200 funtów 24—27, na lip. 25¼—½ pł., lip.-sier. 25¼—⅜ pł., sier.-wr. 25¼—½ pł., wr.-paź. 25½ pł., paź.-list. 25½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 14 7/12 żąd., na lip., lip.-sier. i sier.-wr. 14 5/12 pł. 14½ żąd., wr.-paź. 14 5/12 pł. 14½ żąd., paź.-list. 14½ pł. 14 7/12 żąd., list-gr. 14½—7/12 tal. pł. 14⅝ żąd. Okowita: wyp. 30000 kwart, w miejscu 8000% Tral. bez beczki 19⅝—7/12 pł., z beczką na lip. i lip.-sier. 19 11/12—⅛ pł., sier.-wr. 19 1/12—⅛ pł., wrz.-paź. 19 1/24—1/12—⅙ pł., paź.-list. 18⅓—⅜ pł., list.-gr. 18—⅛—⅙ tal. pł.

Wrocław, 7 lipca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	85—87	82	74—80	za szefel
„ żółta	84—87	82	73—79	
Zyto	61—62	60	56—58	
Jęczmień	43—44	42	39—40	
Owies	27—29	26	24—25	
Groch	52—54	50	46—48	

Na giełdzie: Zyto: na lip. 46¾ pł. 47 żąd., lip.-sier. 46 pł. 46¼ żąd., sier.-wrz. 45¾ pł., wrz.-paź. 45⅜ pł. 45½ żąd., paź.-list. 44½ pł., list.-gr. 44¼ tal. pł. Owies: na lip.-sier. i sier.-wr. 22 pł. 22½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 14⅓ pł., na lip., lip.-sier., sier.-wrz. i wrz.-paź. 14⅙ żąd, paź-list. i list.-gr. 14¼ tal. żąd. Okowita: słabo się trzymała w cenie, w miejscu 18 7/12 pł., na lip. i lip.-sier. 18 5/12 pł., sier wrz. 18¾ żąd., wrz.-paź. 18½ pł., paź.-list. 17⅔ pł., list.-gr. 17⅓ tal. pł.

Szczecin, 7 lipca.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu węcpel żółta gal. 74, lwowskiéj 72—72½—74, bydg. 78—79 tal. pł. Zyto. słabo się trzymało w cenie, w miejscu 50—51, galicyjskie 48½ pł., na lip. 49⅞—50 pł., lip.-sier. 49—¼—½ pł., wrz.-paź. 49½ pł., paź.-list 48¾ na wiosenną odstawę 48½ tal. pł. Jęczmień: szląski 39 ½—¾ pł., poznański 37, nadodrzański 36½—¾—37 tal. pł. Owies: w miejscu 28—¼ pł., piękny lekki 29¼ pł., na lip.-sier. 27½ tal. Groch: na obrok 50½—51½ tal. pł. Rzep zimowy: 94—101 tal. Oléj rzepio-wy: w miejscu 14⅓ pł., na wrz.-paź. 14⅓ żąd. 14 7/24 tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 13 13/30 pł., na lip.-sier. 13 5/12 pł., wrz.-paź. 13⅝ pł., paź.-list. 13½ tal. żąd. Okowita: ceny mało co zmienione, w miejscu bez beczki 19 pł., na lip.-sier. 18 7/12 pł. sier.wrz. 18 7/12—⅔ pł., wrz.-paź. 18 7/12 pł., list.gr. 18 tal. pł.

Bydgoszcz, 7 lipca.

Pszenica: węcpel 68—76 tal. Zyto: 44—47 tal. Jęczmień: wielki 28—34, mały 25—30 tal. Groch: 42—45 tal. Okowita: 8000% Trallesa 19 tal. Owies: szefel 1 tal. do 1 tal. 6 sgr.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 7 lipca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	101¾	—
— rząd. 1859	5	—	108⅛
— 50, 52 konw.	4½	—	100
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101⅞
— 1856	4½	—	101⅞
— prem. 1855	3½	—	122¼
Obligi długu skarb.	3½	—	90½
— Marchii	3½	—	90
Listy zast. March.	3½	—	93¼
— Prus Wsch.	3½	—	88¾
— — —	4	—	99
— Pomor.	3½	91¾	—
— —	4	—	100¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	104½
— — (nowe)	3½	—	98⅝
— — (nowe)	4	—	99
— Szląskie	3½	94½	—
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	88¼
— — —	4	—	98½
— rent. March.	4	—	99¾
— Pomor.	4	—	99½
— W. Ks. Pozn.	4	—	98⅞
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99½
— Nadreńskie	4	—	99⅛
— Saskie	4	—	100¼
— Szląskie	4	—	100½
Papiery zagraniczne.		—	
Austr. metall.	5	55¾	—
— Pożycz. narod.	5	—	65⅛
— Obligi 250 fl.	5	—	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	86¼
— 6 —	5	—	95¼
Rosy. poży. angiel.	5	—	94
Polsk. obligi skarb.	4	82¾	—
— Cert. A. 300 zł.	5	95½	—
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	87½
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109¾
Złota. funt. cel	—	461	—
Srébra dito.	—	—	29 23
Saskie bil. kas.	—	—	99⅚
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅚
Austr. bank.	—	—	79½
Polskie bil. bank.	—	—	87⅛
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	140½
Berlin-Hamb.	4	119½	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	195¼
Berl. Szczecin	4	—	127½
Wrocł.-Freib.	4	—	126
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	73	—
Koźlo-Bogumin.	4	—	56
— pierwot	4½	92½	—
— —	5	—	95½
Dolno-Szl.-March.	4	—	99¼
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	70
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63½
Górno-Szl. A. i C.	3½	153½	—
— Litt. B.	3½	—	134½
Opol-Tarnowic	4	—	47¾
Starogr.-Pozn.	3½	—	99⅞
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115¾
Berl. Tow. hand.	4	—	90
Gdański bank pryw.	4	—	102½
Dysk. Udział kom.	4	—	96¾
Gota. bank. pryw.	4	—	80
Hanow. dito	4	—	98½
Królew. dito.	4	—	98
Lipsk. Stow. kred.	4	—	78½
Magd. bank pryw.	4	—	89½
Pomor. bank. rycer.	4	92	—
Pozn. bank prow.	4	—	96½
Prusk. udz. bank.	4½	—	122¼
Szląsk. Stow. bank.	4	—	96¾
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	89¼
Minerwy Szląskiéj	5	28¾	—
Concordia	4	—	108½
Magd. assek. ogn	4	—	410
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100
—	4½	—	101½
Berl.-Hamb.	4½	99½	—
— II. Em	4½	99½	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	—
— Litt. C.	4½	101¼	—
— Litt D.	4½	—	101
Berl.-Szczecin	4½	—	100¾
— II. Em	4	—	96
Koźlo-Bogumin	4	—	91
— III. Em	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	99	—
— konwen.	4	99	—
— — III ser.	4	—	97½
— — IV. ser.	4½	101⅝	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	99⅞
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	88
— Lit. D.	4	—	96
— Lit. E.	3½	—	85¼
— Lit. F.	4½	—	101¾
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	100½	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 7 lipca.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.		87 5/12	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	79 7/12	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	103¾
— nowe	3½	98⅝	—
— nowe	4	99½	—
— Listy Rent.	4	99½	—
Szląskie Listy Zast.	3½	94¾	—
— nowe Lit. A	4	102⅝	—
— nowe	4	102¼	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C	4	—	—
— Listy Rent.	4	—	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	87⅝	—
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	65⅓	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	—	96½
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	126 11/12	—
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	96¾	—
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	73¼	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	153
— Lit. B.	3½	134¾	—
— obl. z pr. pierw.	4	96⅝	—
— ....Lit. E.	3½	85½	—
— ....Lit. F.	4½	—	101 7/12
Opol. Tarnow.	4	—	46⅚
Koźlo-Bogumin	4	55¾	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 8 lipca.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	105	—
— nowe	3½	—	98⅝
— nowe	4	—	99
Pozn. List. Rent.	4	—	98⅞
— akc. bank. prow.	—	—	96½
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½		—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	90¼
— poży. skarb.	4	—	100
— dobr. poży.	4½	—	101½
— poż. skarb.	4½		101½
— — —	5	—	108
— poż. z premią	3½	—	122¼
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	87¾
Polskie	4	—	87½
Górno-Szl. ak. kol. żel.		—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty		—	87
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.